

**Robert W. McChesney: *Digital Disconnect:  
How Capitalism is Turning the Internet Against Democracy*  
New York—London: The New Press, 2013, ss. 364**

McChesney jest profesorem zatrudnionym na Wydziale Komunikowania Uniwersytetu Illinois, autorem kilku prac z zakresu teorii mediów, między innymi *Rich Media, Poor Democracy. Communication Politics in Dubious Times* (1989), *Corporate Media and the Threat to Democracy* (1997), *Communication Revolution. Critical Junctures and the Future of Media* (2007), *The Political Economy of Media: Enduring Issues, Emerging Dilemmas* (2008). Recenzowana książka jest kolejną pracą poświęconą krytycznej analizie współczesnych mediów i metod komunikowania, w której autor skoncentrował się na analizie społecznych i politycznych skutków intensyfikacji przeobrażeń w tej sferze życia społecznego.

W rozdziale pierwszym (*What Is the Elephant In the Digital Room?*) próbuje on wstępnie zidentyfikować istotę kontrowersji i nieporozumień w bogatej naukowej refleksji na temat procesów digitalizacji komunikowania na przełomie XX i XXI wieku. Prezentację własnych poglądów i ocen toczącej się dyskusji poprzedza charakterystyką dokonujących się przeobrażeń. Podkreśla dynamiczny rozwój sieci i wzrost jej znaczenia we wszystkich sferach życia społecznego. Są to stwierdzenia i oceny dość oczywiste — świadomość znaczenia tego procesu mamy bowiem od lat dziewięćdziesiątych minionego wieku. A jednak kumulacja liczb i faktów zestawionych przez Autora robi wrażenie — ilustruje empirycznie ogromną skalę następujących zmian, które w postępie geometrycznym obejmują nie tylko cywilizacyjne centra świata, ale i rejony peryferyjne, błyskawicznie likwidując tradycyjne dystanse i modyfikując jakościowo relacje interpersonalne, grupowe i kulturowe.

Ogólną charakterystykę istniejącej sytuacji zamyka bogato ilustrowane nawiązaniem i cytatami przeciwstawienie dwóch skrajnych sposobów oceny

zjawiska postępu informatyczno-komunikacyjnego obecnych w literaturze podejmującej tę problematykę. Optymiści (*celebrants*) koncentrują się na eksponowaniu wyłącznie pozytywnych skutków cyfrowej rewolucji, która ich zdaniem prowadzi do dynamicznego postępu we wszystkich dziedzinach życia. Wśród nich na pierwszym planie wymieniają przede wszystkim pogłębianie i doskonalenie demokracji dzięki włączaniu coraz większej części społeczeństwa do dyskursu o sprawach publicznych i pobudzaniu aktywności szerokiej rzeszy biernych dotąd obywateli. W ramach tej optyki łatwość dostępu do informacji, intensyfikacja procesu komunikowania się, wzrost swobody wyrażania poglądów przez jednostki i grupy społeczne to czynniki sprzyjające realnemu upodmiotowieniu, korzystnie modyfikujące demokratyczny system polityczny. Pojawienie się i rozwój tych mechanizmów ogranicza dotychczasową dominację elit politycznych i gospodarczych, które zdecydowanie bardziej niż kiedyś muszą uwzględniać w procesie decydowania spychane na margines interesy pozbawionych dotąd możliwości komunikowania swoich poglądów mniejszości. Empiryczną egzemplifikacją tego procesu jest generowanie przez nowe techniczne możliwości szybkiego i szerokiego komunikowania zagrożenia dla stabilnych dotąd tyranii i dyktatur. Idąc jeszcze dalej, obóz optymistów wskazuje, że daleko idąca intensyfikacja i uspołecznienie komunikowania realnie i pozytywnie wpływa na rozwój wiedzy naukowej oraz jej popularyzację wśród skazanych dotąd na ignorancję szerokich mas. W posuniętej najdalej argumentacji tego typu sieć internetowa, według reprezentantów obozu optymistów, staje się forum kreowania zbiorowego intelektu, integrującego w skali nigdy dotąd niespotykanej świat nauki z realnym życiem społecznym. Pesymiści (*skeptics*) oceniają rezultaty digitalizacji społecznego komunikowania całkowicie odmiennie. Ich zdaniem rozwój Internetu nie tylko nie sprzyja edukacji społeczeństwa, lecz wręcz przeciwnie, pogłębia ignorancję, zastępując tradycyjne źródła wiedzy nieuporządkowanym śmietnikiem luźnych informacji. W sferze politycznej, zamiast demokratycznej światowej rewolucji, w rzeczywistości mamy do czynienia z podporządkowywaniem nowych technik dotychczasowym ośrodkom władzy za pośrednictwem mechanizmów regulacji i manipulacji. Rozwój Facebooka i innych mediów społecznościowych zamiast integracji, paradoksalnie, prowadzi do pogłębiania się izolacji jednostek od realnego życia społecznego, zamiast pobudzania do aktywności, generuje bierność. W ocenie Autora, argumentacja obu obozów zawiera wiele interesujących argumentów i wniosków. Oba jednak popełniają błąd, nie biorąc pod uwagę faktu, że to zasady kapitalizmu definiują funkcje i rolę komunikowania, podobnie jak wszystkie inne reguły obowiązujące w życiu społecznym i polityce. „Z pewnością internet w wielu wymiarach zmienia kapitalizm, może wspomagać reformy i przekształcenia na scenie politycznej, nie czyni jednak, że staje się on zieloną demokratyczną socjalistyczną utopią” (s. 29).

„W centrum politycznej debaty powinna być ekonomia oraz pytanie: jaki typ gospodarki najlepiej promuje wartości demokratyczne i samorządność? [...] Demokratyzacja internetu jest ściśle związana z demokratyzacją ekonomii politycznej” (s. 36). Uzasadnienie tej konstatacji zawierają dalsze rozdziały książki.

Rozdział drugi (*Does Capitalism Equal Democracy?*), oparty na neomarksistowskiej analizie szerokiego społeczno-ekonomicznego kontekstu towarzyszącego dokonującym się radykalnym zmianom w sferze politycznego komunikowania, zawiera próbę wyliczenia i uzasadnienia przyczyn stabilności zasadniczych reguł istnienia i parametrów struktury społecznej współczesnego kapitalizmu, które — wbrew sugestiom optymistów i pesymistów — mimo cyfrowej rewolucji, zdaniem Autora, pozostają niewzruszone. Nie zmienia się zasada kluczowa — kapitał musi generować zysk, tylko wówczas jest uruchamiany. To, co jest racjonalne dla jego posiadacza, zwykle jednak nie przekłada się na racjonalność społeczną. Nie zmieniają się też charakterystyczne dla współczesnego kapitalizmu tendencje — wzrost nierówności społecznych i postępująca monopolizacja. Negatywnym zjawiskiem nowej epoki jest integralne połączenie *public relations* z reklamą, co promuje sytuację, w której szczerłość i prawda stają się wartościami drugorzędnymi. Aktorzy polityczni mówią to, co odbiorcy chcą usłyszeć i w co mogą uwierzyć — „dla demokracji jest to środowisko toksyczne, wzmacniające postawy cyniczne” (s. 71). W rozdziale trzecim (*How Can the Political Economy of Communication Help Us Understand the Internet?*) McChesney analizuje strukturalne uwarunkowania systemu mediów komercyjnych — ich wpływ na sposób uprawiania dziennikarstwa oraz strategie i metody zarządzania sferą komunikowania. I tu jego wnioski są pesymistyczne, wskazuje bowiem że kierunek rozwoju wyznaczają wielkie ekonomiczne koncerny, które skutecznie dostosowują się do nowej sytuacji i umiejętnie ją wykorzystują dla wzmacniania swojej pozycji. „Zarówno Partia Demokratyczna, jak i Partia Republikańska są we władaniu korporacji komunikacyjnych” (s. 106), co skutecznie osłabia siłę przebiccia grup interesu zainteresowanych uspołecznieniem mediów.

Kolejne części książki (rozdział czwarty — *The Internet and Capitalism I: Where Dinosaurs Roam?*, rozdział piąty — *The Internet and Capitalism II: Empire of the Senseless?*) zawierają argumenty rozwiewające nadzieje na wykorzystanie nowych środków technicznych, zwłaszcza Internetu, w roli społecznej siły przeciwstawnej tradycyjnemu hierarchicznemu układowi sił w systemie kapitalistycznym. To kapitalizm kształtuje Internet, a nie odwrotnie. Skala tej „kapitalistycznej kolonizacji Internetu” byłaby jeszcze bardziej przytłaczająca, gdyby nie — słabnąca niestety stopniowo — społeczna obrona obszarów jego niekomercyjnego wykorzystania. Zdaniem Autora, bajką są lansowane przez polityków i ekspertów amerykańskich opo-

wieści o ideowym zaangażowaniu nowych kapitalistów związanych z technologiami komunikacyjnymi i informacyjnymi, którzy walczą na wolnym rynku o wyrównywanie podziałów społecznych i tworzą nowe miejsca pracy. „Internet został przekształcony w narzędzie reklamy, co oznacza odejście mediów od realizacji tradycyjnych liberalnych wartości demokratycznych” (s. 110). Ważnym elementem wzmacniającym komercjalizację systemu jest polityka rządowa oraz nadrzędne znaczenie interesów kompleksu militarnego. Obiektywnym faktem jest usytuowanie firm medialno-internetowych na szczycie piramidy najbogatszych koncernów w USA (Apple, Microsoft, Google, IBM, Amazon). Zdaniem McChesneya, stało się to za sprawą głównie dwóch czynników: wygenerowanego przez sieć ekonomicznego efektu skali, który pozwolił błyskawicznie zwielokrotnić zyski, oraz monopolizacji narzędzi do efektywnego wykorzystywania sieci, pozwalających uzależnić od siebie jej użytkowników. Oba te zjawiska stoją w sprzeczności z ideą i nadziejami wykorzystania digitalizacji komunikowania dla poszerzenia wolności i demokracji.

Rozdział szósty (*Journalism is Dead! Long Live Journalism?*) jest poświęcony wnikliwej analizie kondycji współczesnego dziennikarstwa. Autor, nie pomijając pozytywnych aspektów związanych z cyfrową rewolucją, wskazuje jednak na to, że w perspektywie systemowej są one wykorzystywane w niewielkim stopniu. Jego zdaniem, jeśli w ogóle związany jest z tym jakiś postęp w demokratyzacji życia społecznego, to z pewnością zmierzamy do celu drogą bardzo okrężną, a w zakresie dziennikarstwa porażka jest bardziej oczywista i głębsza niż w jakiegokolwiek innej dziedzinie.

„Internet i — szerzej — cyfrowa rewolucja nie są nieuchronnie zdeterminowane przez technologię, lecz kształtowane poprzez to, jak społeczeństwo zamierza je wykorzystać” (s. 238). Tym stwierdzeniem rozpoczyna Autor ostatni siódmy rozdział swojej pracy (*Revolution in the Digital Revolution?*). Poddaje w nim pod dyskusję własny program zmian, które mogą odwrócić negatywne tendencje, umożliwiając zbieżne z wartościami demokratycznymi wykorzystanie potencjału związanego z procesem digitalizacji życia społecznego. Lista propozycji zawiera kilkanaście postulatów, wśród których znalazły się między innymi: stworzenie systemu szkolnej edukacji kształcącej kompetentnych i krytycznych uczestników komunikowania; ścisła regulacja dopuszczalnych granic reklamy; eliminacja reklamy skierowanej do dzieci poniżej lat 12; zniesienie możliwości rozliczania reklamy jako kosztu przychodu; ograniczenie skali własności stacji radiowych i telewizyjnych; rozwój medialnego sektora publicznego; rozszerzenie bezpłatnego dostępu do transmitowanych treści; ograniczenie praw autorskich poprzez poszerzenie obszaru treści *public domain* i dozwolonego użycia; dofinansowanie rozwoju publicznych, społecznych i studenckich mediów; wsparcie dla niekomercyjnego dziennikarstwa; wzmocnienie zasady sieciowej neutralności; ochrona pry-

watności online na zasadach zbliżonych do gwarancji prywatności w świecie pozacyfrowym; stworzenie barier prawnych przed militaryzacją Internetu i wykorzystywaniem go do niekontrolowanej inwigilacji. „Stajemy przed wyborem, czy rozszerzać demokrację, czy pozwolić jej uschnąć: rozwijanie wymaga bezpośredniej konfrontacji z realnie istniejącym kapitalizmem. [...] Technologie cyfrowe czynią nową ekonomię i samo zarządzanie bardziej możliwymi do urzeczywistnienia. Wzmocniony postępowymi inwestycjami publicznymi internet może stać się podstawą wielkiego dziennikarstwa i umożliwić rozwój sfery publicznej na niewyobrażalną dotąd skalę. Technologie cyfrowe stanowią również decydujący element ruchów politycznych zmierzających do skutecznego organizowania ludzi na rzecz przemian społecznych” (s. 255). Kończący rozważania Autora optymizm, wskazuje na to, że patrząc w przyszłość, nie wyklucza on również pozytywnych scenariuszy, choć zważywszy na argumentację przedstawioną wcześniej, ich urzeczywistnienie należy traktować chyba jednak jako utopię.

Przyjęta przez Autora perspektywa teoretyczna oraz aksjologiczna jest stosowana z żelazną konsekwencją. Na tle różnorodnych współczesnych krytyk kapitalizmu, w których pojawia się świadomość skomplikowanego charakteru zależności ekonomiki i kultury w społeczeństwach XXI wieku, podejście to razi jednak nieco powierzchownością i jednostronnością. Dość często kapitał pojmowany jest przez niego w sposób podobny, jak rozumiał go Karol Marks w swej analizie XIX-wiecznego kapitalizmu, co sprawia, iż ważne jakościowo nowe elementy struktury i relacji społecznych zarysowują się często wyłącznie na dalszym planie.

Praca jest oparta na niezwykle logicznej konstrukcji i napisana została językiem zrozumiałym zarówno dla specjalistów, biorących bezpośredni udział w badaniu i tworzeniu nowej rzeczywistości medialnej, jak i dla Czytelników mniej wtajemniczonych, którzy wciągnięci są w postępujące zmiany, pełniąc różne inne role zawodowe i życiowe. W tym sensie nawiązuje ona do coraz rzadziej spotykanych książek łączących walory typowe dla rzetelnych prac naukowych i wysokiej jakości publicystyki. Nie ma w niej epatowania naukową terminologią i hermetycznym specjalistycznym żargonem. Są natomiast spójne przemyślenia oraz towarzysząca im przejrzysta argumentacja.

*Zbigniew Kantyka*